Samorząd a totalność

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 30, kwiecień 2017 17:06
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2596

Minister Mariusz Błaszczak w ostatnim czasie nie był zbyt częstym gościem na posiedzeniach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego – choć jest jej współprzewodniczącym. Gdy zatem w minioną środę drugi miesiąc z rzędu pojawił się na posiedzeniu – było to pewnym zaskoczeniem. Ale bardzo krótko.

Najwyraźniej bowiem to nie opiniowanie szeregu projektów aktów prawnych ściągnęło go na obrady, ale punkt sprawy różne. W punkcie tym minister postanowił wdać się w dyskusję z przedstawicielami poszczególnych związków samorządowych na temat ich udziału w ramach Marszu Wolności. Dla osób, które nie są obeznane ze szczegółami należy wyjaśnić, że Marsz Wolności jest to impreza, która w dniu 6 maja w Warszawie ma zgromadzić różne siły polityczne i społeczne zaniepokojone kierunkiem zmian zachodzących ostatnio w Polsce – chociażby Związek Nauczycielstwa Polskiego i inicjatorów referendum oświatowego. Faktem jest, że Marsz Wolności został formalnie zgłoszony w trybie Prawa o zgromadzeniach przez Platformę Obywatelską – co całemu wydarzeniu z formalnego punktu widzenia zupełnie niepotrzebnie nadało partyjnego charakteru. Niewątpliwie też postawiło organizacje samorządowe w niezbyt komfortowej sytuacji.

Na czele poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego stoją bowiem osoby mające bardzo różne poglądy polityczne. Są wśród nich zarówno zwolennicy partii rządzącej, jak i partii opozycyjnych. Liczna jest też grupa osób, które nie utożsamiają się z żadną konkretną partią polityczną – służąc po prostu poszczególnym wspólnotom samorządowym. Jest rzeczą oczywistą, że każda z tych grup ma inne spojrzenie na zachodzące zmiany. Organizacje samorządowe zrzeszając jednostki samorządu bez względu na ich polityczny koloryt muszą zatem wykazywać daleko idącą powściągliwość. Z tego chociażby względu – według mojej najlepszej wiedzy – żadna z organizacji samorządowych reprezentowanych w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego ani nie wystąpiła bezpośrednio jako współorganizator, ani też nie wezwała bezpośrednio swoich członków do udziału w Marszu Wolności. Przekazały natomiast informację, że takie wydarzenie będzie miało miejsce – pozostawiając każdemu z samorządowców możliwość podjęcia samodzielnej decyzji o ewentualnym udziale.

Podkreślić należy, że decyzja o udziale w Marszu Wolności była pokłosiem decyzji podjętych przez samorządowców zgromadzonych na Forum Samorządowym w dniu 16 marca. W Forum tym mogli wziąć udział wszyscy zainteresowani i przyznać należy, że większość padających tam głosów odwoływała się do konieczności obrony aksjologicznych podstaw samorządu – a przede wszystkim zasady pomocniczości zagrożonej przez podejmowane decyzje centralizacyjne.

Wszystkie te okoliczności były podniesione na posiedzeniu Komisji Wspólnej. Podobnie jak fakt, że i w poprzednich kadencjach samorządowcy uczestniczyli w ulicznych protestach – najlepszym tego przykładem był tzw. czarny marsz.

Minister Błaszczak tych wszystkich uwarunkowań nie brał pod uwagę. Nie można bowiem twierdzić, że ich nie znał – skoro na posiedzeniu zostały one przypomniane. Minister natomiast permanentnie podkreślał, że udział korporacji samorządowych w Marszu Wolności jest jednoznacznym opowiedzeniem się za totalną opozycją i jako taki stanowi przekroczenie kolejnej granicy apolityczności samorządu. Z kolei udział włodarzy gmin w Marszu omalże wpisuje wszystkich mieszkańców danej gminy do PO. Trudno oprzeć się wrażeniu, że miało to na celu wymuszenie na zebranych przedstawicielach związków samorządowych nie tylko jednoznacznego odcięcia się od Marszu Wolności, ale wręcz sformułowania apelu, by przedstawiciele poszczególnych jednostek w Marszu tym nie uczestniczyli. Innymi słowy –

Phoca PDF

choć związki nie wzywały do udziału, to powinny wezwać do jego bojkotu. I o ile to pierwsze byłoby przekroczeniem granic apartyjności, to to drugie nie.

Oczywiście minister wskazanego wyżej celu nie osiągnął. Związki samorządowe jako całość zachowały neutralność. Co nie znaczy, że i tak nie zostaną okrzyknięte częścią totalnej opozycji. Zwłaszcza jeśli w najbliższym czasie przypomną o konieczności szanowania zasady subsydiarności.

Phoca PDF